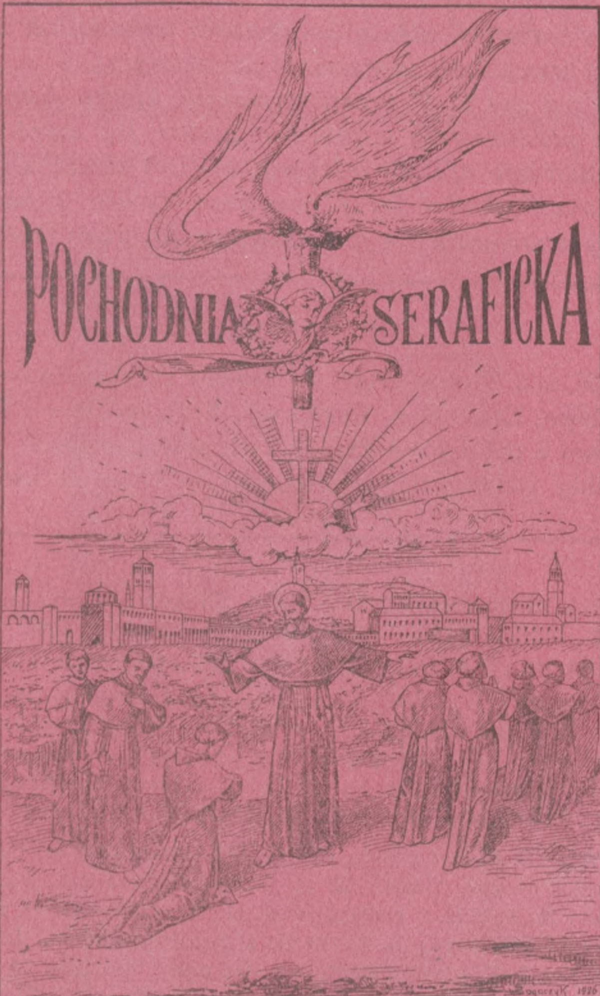
Rok IV. Grudzień 1929 № 12.



Cena N-ru pojed. 20 gr Pren. roczna 2 zł

Od Administracji

Przy kończącym się roku Administracja Pochodni Seraf. zwraca się z serdeczną podzięką do tych P. T. Prenumeratorów, którzy sumiennem wpłacaniem prenumeraty umożliwili wydawanie Miesięcznika.

Tych zaś P. T. Prenumeratorów, którzy dotąd zalegają z prenumeratą uprasza o rychłe jej wyrównanie. Administracja ufa, że wszyscy, którym zależy na otrzymywaniu Pochodni Seraf. pospieszą rychło z odnowieniem prenumeraty na rok następny .Nr. P. K. O. 407·634.

TREŚĆ ZESZYTU

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE: Kraków: Gurkówna Zł. 5; N. N. 1. — N. N. 5; N. N. 2. Wilno: Lachowiczówna 5 zł.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIG. O. RAFAŁA CHYL. FRANC.:

Kraków: Gronkiewicz 5 zł; Poznań: Dr. Zniniewicz 5 zł. — N. N. 5 zł. z prośbą o łaskę. — N. N. 1 zł. — Jaśkowiak 3 zł. z podziękowaniem. — Martyniak 10 zł. Jarocin: Nowakowska 10 zł. z prośbą o zdrowie. Łódź: Nowak 5 zł. Nieświerz: Roszkowska 5. zł. Zagórz: Doktorowa Zedlewska 25 zł. z prośbą o pomoc.

Wilno N. N. zł. z prośbą o zdrowie; Animucka 2 zł. Uczestnicy wycieczki (Kongr. franc.) 20 zł. Sienkiewiczowa 3 zł. z podziękowaniem; N. N. 7 zł. z podziękowaniem; Janczewska 5 zł. z podziękowaniem. Chlebowo: B. K. 10 zł. z podziękowaniem. Lubaczów: Pawłowska 2 zł. z podziękowaniem. Gniezno: Nowicka 20 zł. z podziękowaniem, Hoffman 10 zł. z prośbą; Budstaw: Mackiewicz 5 zł. z prośbą.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom „Bóg Zapłać"

Rok IV. Grudzień 1929 r. Nr. 12

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.



Witaj, Święta i Poczęta Niepokalanie,
Marjo śliczna Liljo, nasze kochanie.

W noc Niepokalanej

Noc ciemna siwość u chmur wiesza,
siwością prószy śniegi wszędzie,
szybko nad śnieżność pól pospiesza,
i z szat swych srebrne płatki przędzie,
i wciąż je sypie po lazurze,
i cicho, sennie, jak Anieli,
kładzie lekuchno w biel pościeli
— piórko po piórze.

Lecą te srebrem lśniące gwiazdki,
bezsilnie mdleją, senne ciszą —
— i (jak aniołki z opowiastki)
drogą zmęczone cicho dyszą . . .
Wśród białych płatków „Jasna Zorza“
płynie w łask Bożych blask odziana,
jaśniejsza od słońc — Nieskalana —
. . . Matuchna Boża.

Płynie dziewicza i powiewna
pośród powodzi piór puszystej
— Marja, modlitwą cudna, śpiewna . . .
Jezus na lica Jej przeczyste
kładzie swój wzrok błogosławiony,
szepcząc miłości słodkie słowa . . .
w białości puchu twarz perłowa
i włos zwichrzony.

Strop nieba złocą gwiazd płomyki,
i w swem leniwem świetle sennem
sączą przecudnej hymn muzyki,
o licu jasnem i płomiennem :
— Wszechpotężnego Matko Pana !
„Czystsza nad lilje“ Liljo Boża !
„Tyś wśród złotych tęcz „Cudna Zorza“...
„— Niepokalana . . . *W. N.*

O. Rajner Gościński.

Nauka tercjarska.

O praktykowaniu III. Zakonu.

Ideały tercjarskie są ideałami św. O. Franciszka. Ideały zaś franciszkowe są ideałami Jezusa Chrystusa i Ewangelji.

Ideał jestto to, co jest doskonałe pod każdym względem, tak że żadnej nie zawiera niedoskonałości. Tylko Bóg jest istotą całkowicie doskonałą, a z ludzi ten, który Synem jest Bożym w ciało ludzkie obleczonym: Jezus Chrystus. Przyszedł on na świat jako człowiek dlatego, żeby w sposób dla nas najbardziej dostępny dać nam poznać ową najwyższą bożą doskonałość, ku której mamy zdążać i własnym przykładem zapalić do niej nasze serca.

Tej jednak całej doskonałości, którą widzimy w Jezusie, człowiek nie osiągnie nigdy, bo z natury swej jest stworzeniem skończonem, ułomnem. Ale człowiek może i powinien zbliżać się do tej doskonałości, przy pomocy łaski bożej i przez własną pracę.

Ludzi, którzy najbardziej upodobnili się do Jezusa Chrystusa, nazywamy świętymi. Znajdujemy wśród nich różne stopnie. Bo jedni odbili na sobie postać Jezusa Chrystusa doskonalej, inni mniej doskonale, inni jeszcze mniej. Prócz tego święci, choć wszyscy dążyli do tego samego celu: do boskiego wzoru Jezusa Chrystusa, to jednak szli do niego różnemi drogami, różnemi środkami i sposobami, zależnie od swego usposobienia, od czasu, w którym żyli i innych przepadkowych okoliczności.

Pośród wszystkich świętych najwyżej wzniósł się i najbardziej do Chrystusa upodobnił św. Franciszek z Asyżu. Nie ja oddaję mu tę pochwałę, ale obecnie

panujący Namiestnik Chrystusa, Papież Pius XI. W encyklice jubileuszowej powiada on, że wśród wszystkich ludzi najwierniej wypełniał przykazania i rady Ewangelji i najdoskonalej odbił na sobie wzór Zbawiciela Święty Seraficki. Nie zdarzyło się jeszcze w dziejach chrześcijaństwa, aby głos powszechny nazwał kogoś z ludzi drugim Chrystusem. Jedynym, który od swoich współczesnych otrzymał ten zaszczytny przydomek, jest właśnie Święty z Asyżu. A obecny Ojciec Święty najwyższą powagą swoją potwierdził i ten głos i ten tytuł niesłychany w historji Świętych.

Jeżeli wogóle zaszczytnem jest i zbawiennem być czcicielem takiego Świętego, to ileż większem zaszczytem i dobrodziejstwem jest należeć do orszaku jego bliższych dzieci w którymkolwiek z trzech zakonów przez niego założonych!

Czego potrzeba do praktykowania III. Zakonu?

Wy tercjarze macie to szczęście i tę łaskę, że przez III. Zakon należycie do wielkiej rodziny Franciszkańskiej, a w ten sposób znajdujecie się jakoby w domu, w którym ojcem przewodnikiem i nauczycielem jest Święty Franciszek. Idzie tylko o to, abyście ze swej strony naprawdę uważali Św. Franciszka za swojego nauczyciela i ojca, to znaczy, abyście za nim szli jak dobre dzieci idą za swoim ojcem i abyście według jego ducha i jego przykładów kroczyli jak dobrzy uczniowie kierują się duchem i przykładem swojego mistrza. W tem właśnie tkwi cały sekret praktykowania III. Zakonu. *Trzeba mianowicie poznać i zrozumieć ducha Św. Franciszka, czyli to, czego on w głębi swojej duszy pragnął, co najbardziej ukochał i czemu wszystkie swoje siły i swoje życie poświęcił.*

Aby zaś poznać i posiąść ducha Św. Franciszka, nie wystarczy mieć i znać regułę III. Zakonu. Bezwąt-

pienia. Bo reguła jak reguła — jest to zbiór krótkich, suchych i zimnych przepisów. Te przepisy w sposób zwięzły nakazują to i tamto a zabraniają tego i owego. Ale jak te przepisy zachować, jak je rozumieć należy, jak według nich żyć, aby być istotnie naśladowcą Św. Franciszka, o tem wszystkiem reguła wcale nie poucza. Trzeba tu czytać pisma tercjarskie, trzeba poznawać życie Świętych ze wszystkich III. Zakonów, a przedewszystkiem życie samego św. Założyciela. Trzeba to czytać, zastanawiać się, rozmyślać, szukać umysłem i sercem, słowem aby być tercjarzem prawdziwym trzeba między innemi oświaty franciszkańskiej. Bez niej nie może być mowy ani o praktykowaniu ani nawet o należytem zrozumieniu III. Zakonu. Tercjarz, który poprzestanie na suchych krótkich przepisach reguły, doświadczy na sobie tego, co powiedział Św. Paweł Apost: „Litera zabija, a duch jest, który ożywia“. Żąda tu wielki Apostoł, aby wogóle nie poprzestawać na słowach przykazania ale wyszukiwać ducha, z którym i w którym ono spełnione być powinno.

Weźmy n. p. pod uwagę przykazanie miłości, powtórzone i w regule III. Zakonu: Niechaj Tercjarze „rozszerzają miłość uczynną i wzajemnie ją okazują”. Jest to suchy, krótki przepis. Ktoby nic więcej nie wiedział i nie umiał ponad ten przepis, ten dla miłości napewno nic czynić nie będzie. Aby go zachować trzeba najpierw wiedzieć co to jest miłość, potem jaką intencją, jaką pobudką kierować się w niej należy, następnie w jaki sposób i jak dalece wypełniać ją trzeba i wiele, wiele innych rzeczy. Tercjarz musi tu jeszcze wiedzieć jak Św. Ojciec Franciszek rozumiał i praktykował miłość. Ale o tem wszystkiem słowa reguły nic nam nie opowiadają. O tem trzeba myśleć, zastanawiać się, czytać, trzeba szperać i szukać ducha, który musi ożywiać człowieka i jego czynności, aby przykazanie mogło być spełnione dobrze i zbawiennie.

Straszny przykład.

Jest wielu chrześcijan i wielu tercjarzy, którzy na sprawę wyżej wyłuszczoną nie zwracają żadnej uwagi. Do czego jednakże prowadzi brak oświaty religijnej, tego zastraszającem przykładem są faryzeusze z czasów Jezusa Chrystusa. Znali oni i umieli wszelkie przykazania i przepisy tak doskonale jak nikt inny. Szczególnie dobrze znali dwa przykazania miłości, boć nosili je w jedwabnych woreczkach zaszyte na piersi i uroczyście dwa razy dziennie recytowali. A przecież z tem wszystkiem miłości nie mieli, owszem więcej niż inni tę miłość obrażali, naruszali, deptali. Doszło do tego, że gorszyli się i oburzali widząc, jak Jezus Chrystus uzdrowił w sabat ciężko chorego człowieka. Dlaczego? dlatego, że właśnie poprzestawali na literze, na słowie martwem przepisów, ale nie badali, czego właściwie żąda od nich przepis, nie szukali ducha z jakim prawo wypełniać byli powinni. Dlatego Jezus Chrystus potępił i ich postępki i ich nauki i ich samych. „Biada wam faryzeusze — mówił — gdyż i sami nie wchodzicie do Królestwa Niebieskiego i drugim wejść nie pozwalacie.”

Dlatego sądzę, że najgłośniej i w słowie i w piśmie należałoby przypominać tę prawdę: Wyznawcy Chrystusa myślcie, badajcie czego od was żąda Bóg! Niech wam się nie zdaje, że jeśli poznaliście przepis, to już dosyć, to już wiecie, co wam czynić trzeba. Nie! To dopiero początek początku. Trzeba przepis zrozumieć, trzeba go wypełnić dobrze, trzeba go wypełnić w duchu, w jakim powinien być wypełniony. Ale tego ducha nie nauczą nikogo litery i słowa przepisu, trzeba go szukać przez ciągłe oświecanie się — słowem trzeba oświaty religijnej. Tem bardziej musimy tego żądać od tercjarzy. Prócz ogólnej chrześcijańskiej, trzeba wam jeszcze specjalnej franciszkańskiej oświaty. W przeciwnym razie skostniejecie w suchych przepisach, we

formułkach i w ceremonjach. To co wielkie i ważne będziecie lekceważyć, a to co małe i drobne, będzie się wam wydawać wielkiem i ważnem. Będziecie nie praktykantami III. Zakonu, ale dziwakami zachwaszczającymi rolę III. Zakonu.

Jakżeż jednak ma się sprawa z oświatą franciszkańską wśród tercjarzy? Różnie. Są tercjarze, którzy mają u siebie żywot Św. Franciszka i posługują się nim jakby codziennym poradnikiem; stale też czytają jedno i drugie pismo tercjarskie — słowem sami szukają i uczą się i pozwalają, aby inni uczyli ich i prowadzili.

Są jednakże inni, którzy nic a nic nie czytają z tego, co dotyczy reguły i ducha franciszkańskiego, — dlatego o III. Zakonie tyle tylko wiedzą, że trzeba nosić szkaplerz i pasek i odmawiać pewne pacierze. Smutny stan.

Są jeszcze inni, którzy czytają różne pisma n. p. sodalicyjne, ale III. Zakon tyle ich interesuje, jakby wcale do niego nie należeli.

I ci i tamci nie są i nie mogą być tercjarzami. *Bo nie podobna kochać tego czego się nie zna; niepodobna praktykować kiedy się nie wie co ma się praktykować; do praktyki, do miłości, do czynu prowadzi myśl, zrozumienie, świadomość, że coś jest piękne i wzniosłe i że warto to czynić.* *D. n.*

Duch Trzeciego Zakonu.

Święta Elżbieta węgierska — Tercjarka.

1207—1231. Dokończenie

Wkrótce też Bracia Mniejsi przybyli i do Turyngji a duch świętego Franciszka Serafickiego znalazł zaraz braterskie echo w księżnie Elżbiecie. Uzyskawszy pozwolenie cnotliwego małżonka, przyjęła regułę Trzeciego

Zakonu i przykładem świętobliwego życia przyczyniła się do szybkiego rozwoju tercjarstwa w całym kraju. Ubierała się odtąd jeszcze skromniej a miłosierdzie jej dla ubogich nie miało granic. Gdy książę Ludwik z cesarzem niemieckim do Włoch wyjechał a w kraju straszny głód zapanował, miłosierna Elżbieta kazała wszystkie zapasy zboża biednym rozdać, a na zamku codziennie tysiąc zgłodniałych ludzi karmiła i sama im usługiwała.

Cierpliwie i bez słowa skargi znosiła wszystkie przykrości, jakie jej cały dwór za tę hojność wyrządzał — a gdy po powrocie męża żalom na Elżbietę nie było końca, P. Bóg znów cudami stwierdził, jak miłem Mu było postępowanie tej wybranej duszy.

Gdy księżna Elżbieta z każdej próby wychodziła zwycięsko, zaczął ją P. Bóg dotkliwie doświadczać.

„Kochany brat Ludwik“ — tak bowiem zawsze nazywała swego małżonka — udał się na wyprawę krzyżową i Elżbieta z sercem zbolałem została sama wśród otoczenia wrogo dla niej usposobionego.

Niepewność o los drogiego męża spędzała sen z jej powiek, straszne przeczucie nieszczęścia dręczyło ją dniem i nocą, aż wreszcie w okropną rzeczywistość się zmieniło, gdy jak grom uderzyła w nią wiadomość, że książę Ludwik już nie żyje.

Łzami zalana, z rozdartem sercem i z głośnym lamentem, stopy ukrzyżowanego Chrystusa objęła, boleść swą straszną z boleścią Matki Najświętszej złączyła i dotąd z modlitwy nie powstała, dopóki usta jej cicho i pobożnie nie wyszeptały: „Bądź Wola Twoja o Panie“.

Za to pokorne przyjęcie najboleśniejszego w dotychczasowem życiu doświadczenia dał P. Bóg Swej pokornej służebnicy taką moc duszy, takie umiłowanie cierpienia, że gdy brat jej męża, Henryk dla siebie tron Turyngji zagarnął a ją brutalnie z trojgiem małych dzieci z zamku wygnał, z nadziemskim spokojem cios ten znio-

sła. Modląc się wspaniałomyślnie za sprawców swej nieszczęsnej doli, w napół rozwalonej chacie noc przepędziła, a gdy rankiem dzwonek franciszkańskiego kościółka usłyszała, udała się do gwardjana Braci Mniejszych z pokorną prośbą, by razem z Braćmi hymn „Te Deum laudamus“ odśpiewał na podziękowanie P. Jezusowi, że ją uczestniczką Swego krzyża uczynił.

Ciężki, pełen poniżenia i wzgardy był dla księżnej Elżbiety krzyż tułactwa. Widok głodnych dzieci, dla których nie mogła czasem i kawałka chleba użebrać bólem nieopisanym rozdzierał jej czułe, macierzyńskie serce.

By nie być nikomu ciężarem chętnie podejmowała się najniższych posług, zadawalała się lichem wynagrodzeniem a nędzne schronisko, często nawet przez zwierzęta opuszczone — uważała za najodpowiedniejsze dla siebie mieszkanie.

Najdotkliwiej odczuwała nieczułość serca a nawet wzgardę od tych ludzi, którym największe dawniej świadczyła dobrodziejstwa.

Nikt jednak słowa skargi od niej nie usłyszał — w głębi jej szlachetnej duszy był błogi spokój a serce z hymnem dziękczynnem zwracało się ciągle miłośnie ku Bogu.

Po kilku latach w najstraszniejszej nędzy spędzonych dał P. Bóg tej heroicznej duszy doczekać się uznania od ludzi.

Rycerze niemieccy, wracając z wyprawy krzyżowej, przywieźli zwłoki księcia Ludwika, które miano uczcić uroczystym pogrzebem.

Za staraniem Biskupa Bamberskiego i rycerzy krzyżowych wyszukano Elżbietę – z należnem jej uszanowaniem wezwano ją na pogrzeb męża i zaczęto myśleć o wynagrodzeniu wyrządzonej jej krzywdy.

Wielka była żałość Elżbiety, gdy się znalazła przy zwłokach ukochanego „swego brata Ludwika“ — ale nie rozwodziła już głośnych skarg i lamentów. Cichemi łzami zalana uklękła przy drogich jej sercu szczątkach i w rzewnej modlitwie do nich się tuliła. Obojętną już była dla niej cześć głęboka, jaką ją otoczyli panowie i rycerze. Ochotnie bez wyrzutów darowała wszystko księciu Henrykowi, gdy skruszony o przebaczenie ją błagał. Gdy jej jednak dawał majętności i zamki, przyjąć ich nie chciała, bo pragnęła w dobrowolnem ubóstwie i poniżeniu do końca życia pozostać. Z rozkazu spowiednika tylko tyle uczyniła, że posag swój odebrała i miasto Marburg, które jej książę Henryk odstąpił przyjęła.

Liczyła wówczas dopiero 20 lat życia.

Najznakomitsi książęta ujęci jej pięknością i cnotą, starali się o jej rękę — daremne były jednak ich zabiegi; świątobliwa Elżbieta inne na przyszłość miała zamiary.

Za posag ufundowała szpital w Marburgu, resztę majętności rozdała na ubogich. Dzieci oddała opiece krewnych a sama zamknęła się w lichej lepiance, gdzie pracą rąk zarabiała na życie, wolne zaś chwile poświęcała usłudze chorym w szpitalu.

Trzeci Zakon uważany był wówczas jako zwykłe bractwo, Elżbieta zapragnęła jednak publiczną uczynić profesję z uroczystem złożeniem ślubów: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości.

W Wielki Piątek w kaplicy Braci Mniejszych w obecności grona zakonników, swych dzieci i znajomych — złożyła uroczyste przyrzeczenie wyrzeczenia się swej woli, rodziny, przyjaciół, wszystkich dóbr ziemskich i pociech tego świata. Gwardjan Braci Mniejszych przyodział ją w habit z grubego sukna i przepasał prostym powrozem.

Z sercem przepełnionem nadziemskiem szczęściem, powtarzając za Św. O. Franciszkiem: „Bóg mój i wszystko moje!“, powróciła Elżbieta do ubogiej lepianki, w której jeszcze dwa lata tylko przeżyła.

Cudownie o dniu śmierci uwiadomiona, z świętą powagą i weselem ducha gotowała się do ostatniej podróży. Z nadmiaru szczęścia, jakie przepełniało jej piękną duszę, cierpień ciała prawie nie czuła — promienna i radosna, wtórując chórom anielskim, które w jej izdebce słyszeć się dały, opuściła bez żalu tę łez dolinę, by na wieki z Bogiem się połączyć.

W cztery lata po tej świątobliwej śmierci papież Grzegorz IX zaliczył Elżbietę w poczet Świętych i dzień 19 listopada na obchodzenie jej uroczystości wyznaczył.

Hajot.

Rozmowy tercjarskie.

O. Dyrektor.

Kochani Bracia i Siostry! Spodziewam się, że referat, który podałem do wiadomości podczas ostatniej naszej rozmowy pouczył was jasno o tem, że rok nowicjatu, to czas wielkiej pracy tak dla kierowników nowicjackich jak i dla samych nowicjuszy. To zrozumienie rzeczy wielce się przyczyni do należytego odbywania nowicjatu.

Br. Mistrz.

Bardzo by się przydała książka, któraby pouczała jak należy prowadzić lekcje z nowicjuszami i któraby obejmowała całość wykształcenia nowicjackiego.

O. Dyrektor.

Taka książka istnieje a tytuł jej: Doskonała tercjarka. Wyszła z druku staraniem i nakładem Rady

Głównej Trzec. Żak. i nabyć ją można w Sekretarjacie Rady Głównej, Kraków, ul. Loretańska 11.

Cena 1 egz. oprawnego z przesyłką pocztową 3 zł.

S. Mistrzyni.

Zaraz muszę się postarać o tę książkę, by z jej pomocą spełnić jak najdoskonalej mój obowiązek. Sądzę jednak, że wszyscy członkowie Trzec. Zakonu powinni ją posiadać. Przy jej pomocy jedni mogliby uzupełnić swoje braki wychowania nowicjackiego, a inni mogliby utrwalić nabyte wiadomości. Zanim jednak otrzymamy tę książkę i pouczymy się o prowadzeniu lekcji, możeby O. Dyrektor raczył nam przedstawić całokształt jednej lekcji.

O. Dyrektor.

Dobrze. Oto całokształt pierwszej lekcji. [1])

Pomódlmy się do Ducha św., do Matki Bożej i św. Franciszka. Przyjdź Duchu św.. Pod Twoją obronę.. Wejrzyj św. Franciszku... Kochane Siostry! Przyszłyście tu, a właściwie przyprowadził was Bóg, pobudzając do tego przez natchnienia wewnętrzne lub przez dobrych ludzi, aby się zapisać do Trzec. Zakonu św. Franciszka z Asyżu. Dziękujcie Mu bardzo gorąco za łaskę, że was wybrał z pomiędzy tylu, tylu inych, co się uganiają za mornościami świata. Jedni gromadzą bogactwa, drudzy gonią za sławą, honorami i odznaczeniami; trzeci pogrążają się w niskich uciechach.

Wam dał Bóg poznać, że to wszystko, jak Paweł św. mówi „gnój", że to szczęścia nie daje, człowieczego serca nie zapełni. Was pobudził do zastanowienia się nad sobą, do pragnienia życia doskonalszego.

I odtąd jeszcze nieraz tak Bóg przemawiać do was będzie. Bądźcie bardzo czujne, abyście Jego głos zawsze usłyszały! Ukochajcie cichość, skupienie, bo w rozproszeniu głosu Bożego nie dosłyszycie.

[1]) Referat S. Chryścińskiej.

Za łaskę tak wielką serca wasze pragną zapewne Bogu okazać wdzięczność. Czem?

Kiedy Bóg nam daje łaski wielkie, to i od nas w zamian czegoś żąda. I od was zażąda, abyście się wyrzekły tego co wam teraz jeszcze bardzo miłe, co bardzo sobie cenicie; abyście się wyrzekły naprzód wielu rzeczy, potem osób, a potem... samych siebie.

Nie odmawiajcie Bogu nic! Bóg tak hojny dla nas nie lubi skąpców.

Do chętnych ofiar dla Boga pobudzi was najłatwiej rozpamiętywanie dobrodziejstw Bożych: Przejdźcie całe swoje życie, zwłaszcza okresy jego najcięższe. Czyście nie doświadczyły wtedy na sobie szczególniejszej opieki Bożej? Czy, kiedy Bóg zsyłał cierpienie, nie czynił tego z taką delikatnością, na jaką tylko ktoś niezmiernie was kochający mógłby się zdobyć?

Już doczesne życie nasze odsłania nam niezmierną dobroć Bożą; całkowicie odsłoni nam ją dopiero wieczność.

Im częściej rozważać będziemy dobroć Boga względem nas, tem ochotniej oddamy Bogu wszystko, czego od nas zażąda.

Trzeci zakon daje członkom swym wielkie łaski, odpusty, przywileje; nakłada też na nich obowiązki. Przy Bożej pomocy i dobrej woli spełnicie je dobrze.

Z początku zwłaszcza trzeba wiele czynności, wiele uwagi na siebie. Dlatego, proszę was, módlcie się często, nietyle długo, ile serdecznie. Uprzytomnijcie sobie zawsze, że Bóg jest bardzo blisko was, widzi każdy wasz wysiłek. — Róbcie bardzo dokładnie wieczorny rachunek sumienia, czyście każdego dobrego natchnienia usłuchały, czyście jakiej łaski Bożej nie zmarnowały.

Gdy tak z łaską Bożą wytrwale pracować będziecie, z czasem każdy nakaz Reguły stanie się wam drogim tak, jak kochającemu dziecku jest droga wola ojca, czy matki. Przekonacie się, że „jarzmo Boże jest słodkie.“

Pragniecie wstąpić do „Zakonu", boć III Zakon, jak sama nazwa wskazuje, jest nie zwyczajnem stowarzyszeniem, ale zakonem. A więc jako zakon ma was prowadzić do doskonałości. To zakon nie klauzurowy wprawdzie, t. zn. nie zamknięty, owszem w świecie żyjący, ale wymaga on od swych członków, aby żyjąc w świecie, nie żyli dla świata.

Nie składamy wprawdzie ślubów czystości, posłuszeństwa, ubóstwa tak, jak zakonnicy, ale ducha tych cnót musimy zachować.

III. Zakon ma nowicjat tak, jak ma I zakon męski i II żeński. Nowicjat ten trwa cały pełny rok i przeznaczony jest na zapoznanie się gruntowne z Regułą, wyćwiczenie się w cnotach, zwłaszcza w cnocie pokory. — Ma też III Zakon profesję tak samo, jak zakon I i II. Jest więc zakonem.

Opowiem wam o założeniu III Zakonu:

Św. Franciszek miał taki nadzwyczajny dar pociągania do siebie wszystkich, tak wszyscy do niego lgnęli, nie dla Jego urody, bo był szczupły, nikły, niepozorny, ale dla miłości Bożej, która tryskała z jego słów prostych, a robiących na słuchaczach wrażenie niezatarte.

Zdarzyło się, że po jakiemś płomiennem kazaniu, które miał we włoskiem mieście, wszyscy, co Go słuchali, chcieli porzucić swoje rodziny, domy, zajęcia, i iść za Świętym niczego niepamiętni.

Wstrzymał ich w zapale św. Ojciec. Przyrzekł, że pomyśli nad tem, aby stworzyć dla nich coś takiego, coby ich wiodło do doskonałości, a równocześnie zostawiło ich wśród zwykłych warunków ich życia, wśród ich rodzin.

I stworzył Swój III Zakon, zakon osobliwy, o jakim nikt dotąd jeszcze nie pomyślał, istne arcydzieło — zakon, żyjący wśród świata.

Co więcej — zakonowi temu św. Franciszek wyznaczył rolę wielką — on ma przez swój wpływ, przez przykład swych członków świat zepsuty odradzać, pociągać ku dobremu; ma w świecie szerzyć „Pokój i dobro".

Ale wy dobrze rozumiecie, że aby drugich uczyć, trzeba samemu o wiele więcej od nich umieć, więc jeśli my tercjarze, drugich pociągać ku dobremu mamy swym przykładem, to sami musimy być dobrzy, zacni, święci.

W III Zakonie mamy się uświęcić. — A przez co? — Przez pracę nad sobą, do której Bóg da nam potrzebną łaskę. Prośmy Go tylko o nią i umiejmy z niej korzystać! Zmarnowanie łaski to wielki grzech.

Na nauczkach, które miewać będziemy powiem wam zawsze coś o św. Ojcu Franciszku, którego coraz więcej kochać będziecie w miarę, jak Go będziecie poznawały. Opowiem wam o tem, czego się on po was jako Swych córkach duchownych spodziewa. A że domaga się On życia według prawa Bożego, czyli wedle Bożych przykazań, przypomnijmy sobie niektóre części katechizmu, a potem wyjaśniać wam będę Regułę, którą zachować mamy, żyjąc w III Zakonie.

Dam każdej z was książkę z naszej bibljoteki tercjarskiej, abyście przez cały miesiąc miały co czytać i nad czem rozmyślać.

Przychodzić na te nauki jest waszym obowiązkiem. Sądzę, że każda z was go dopełni. Chyba tylko choroba lub jakaś b a r d z o w a ż n a przyczyna może nieobecność waszą na nauce usprawiedliwić. Macie mi dać znać o tem, że przyjść nie możecie lub na najbliższej nauce usprawiedliwić się ustnie.

Mam tu spis was wszystkich i znaczyć będę za każdym razem waszą obecność. — Któraby opuściła trzy nauki, ta do obłóczyn przypuszczona nie będzie.

Jeżeli teraz już nie pełniłybyście tak łatwego obowiązku, nie dawałybyście rękojmi, że później spełnicie obowiązki poważniejsze.

O ilebyście chciały mieć coć jaśniej wytłumaczone, proszę, zapytajcie mnie z całą śmiałością. Na co bym ja wam odpowiedzieć nie potrafiła, zasięgnę światła u naszego ks. Dyrektora.

Dla utrwalenia w pamięci tego, o czem mówimy na nauczkach, niekiedy ja was znowu zapytywać będę o to i owo.

Owocem każdej nauczki niech będzie jakieś dobre postanowienie, ćwiczenie się w jakiejś cnocie. Która z was lubi dużo mówić, przez ten miesiąc unikać będzie rozmów niepotrzebnych, zwłaszcza takich, przy których łatwo zejść na obmowę.

Która się łatwo niecierpliwi, pohamuje się i jeżeli już na razie nie potrafi odpowiedzieć łagodnie, zachowa w chwili zniecierpliwienia milczenie.

Której się zdaje, że wszystko robi najlepiej, nie będzie się opierała przy swojem zdaniu, ale chętnie ustąpi.

Zadawać sobie takie drobne umartwienie jest bardzo dobrze, bo to nas nie wzbija w pychę, owszem czyni pokornemi i uważnemi.

Prócz nauk, które miewać będziecie ze mną, macie też pilnie przychodzić na zebrania wspólne. Na lekturę polecam wam żywot Św. Ojca Franciszka.

Teraz na zakończenie odmówimy modlitwę do Ducha św., 1 Zdrowaś za dusze zmarłych tercjarzy, 1 Zdrowaś na intencję konających. Polecam wam serdecznie modlitwę za konających. Chwila śmierci jest taka ważna; od niej zależy wieczność. Zresztą modlitwa ta i wam przypominać będzie waszą ostatnią chwilę i pobudzi was przez to do większej nad sobą czujności.

Podziękowania i prośby.

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby" za przyczyną Czig. O. Rafała otrzymane, nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII. Redakcja.

Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują.

Kalisz.

Miałam wielki kłopot rodzinny. W tem strapieniu udałam się z prośbą błagalną do Czcig. Sługi Bożego O. Rafała, obiecując za otrzymaną łaskę złożyć ofiarę. Ufność moja nie została zawiedziona. W ciągu tygodnia wszystko ułożyło się jak najpomyślniej. Będąc przekonaną, że łaskę tę zawdzięczam Czcig. O. Rafałowi składam na podziękowanie 25 zł. i nadal siebie i swoją rodzinę przemożnej opiece O. Rafała polecam.

A. Kuznicka.

Kraków.

Czcig. O. Rafałowi dziękuję za wyleczenie mnie z choroby, o której lekarka orzekła, że bez operacji nie da się usunąć. Polecając się i nadal Jego przemożnej opiece załączam skromną ofiarę na Jego beatyfikację 5 zł.

Z. Z. tercjarka.

Czempin.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie Czcig. O. Rafałowi i św. Antoniemu za wysłuchanie mej prośby. I nadal siebie i swoją rodzinę ich opiece polecam. Na beatyfikację ofiaruję 3 zł.

K. J. S. III Zak.

Czytając w Pochodni Seraf. tak wiele podziękowań za łaski otrzymane przez przyczynę Czcig. O. Rafała udałam się i ja do Niego z pokorną prośbą w pewnej intencji i zostałam wysłuchaną. Z wdzięczności załączam na beatyfikację 5 zł. i nadal się Jego opiece polecam.

Dr. B.

Kalisz.

Siostra moja była chora na wątrobę. Leżała 6 tygodni w szpitalu. Lekarze orzekli, że się bez operacji nie obędzie i że operacja na taką chorobę nie udaje się,

że musi umrzeć. W tem nieszczęściu udałam się z prośbą do Czcig. O. Rafała, odprawiłam do Niego nowennę i siostra moja bez operacji wyzdrowiała. Składam na beatyfikację 5 zł. Polecam i nadal siostrę moją opiece O. Rafała. *N. N.*

P o t y l i c z.

Przesyłam 1 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała z wdzięczności za zupełne uzdrowienie moich dzieci. Wywiązując się z przyrzeczenia składam publicznie to podziękowanie, które proszę ogłosić w Pochodni Ser.

M. Czerwińczak.

P o z n a ń.

Dziękuję Trójcy Przenajśw. za otrzymanie łaski nadzwyczajnej za przyczyną Czcig. O. Rafała. Pragnieniem mojem jest zobaczyć Go jak najprędzej wyniesionego na ołtarze Pańskie. Ofiarę składam 10 zł.

Katarzyna Jóźwiak S. III Zak.

Składam podziękowanie Czcig. O. Rafałowi i Matce Bożej Pocieszenia za częściowe uleczenie mojej córki. Mam ufność, że za przyczyną O. Rafała córka moja zostanie zupełnie uzdrowiona. Składam 4 zł. ofiary za uleczenie córki, 1 zł. na wyproszenie polepszenia w interesie, o posadę dla syna i dobry wynik procesu. Proszę się na tę intencję pomodlić u grobu Czcig. O. Rafała i ogłosić podziękowanie w Pochodni. *J. Muszyńska.*

Czcig. O. Rafała Chylińskiego proszą.

S a n o k.

Z wielką ufnością zanoszę prośbę do Boga, by za przyczyną Czcig. O. Rafała Chyl. raczył mnie wysłuchać i pocieszyć na zdrowiu. Od 4 lat cierpię na nogi i chodzić nie mogę. Ponieważ lekarze nic mi pomóc nie mogą zwracam się z gorącą prośbą o uleczenie do Czcig. O. Rafała. Przesyłam ofiarę 3 zł, *T. Drwięga.*

G n i e z n o.

Przesyłam na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. 5 zł. z wielką ufnością prosząc Pana Boga, aby za przyczyną tegoż Czcig. O. Rafała raczył mnie uzdrowić i dać łaskę zgadzania się z wolą Bożą. Z szacunkiem

M. Promińska siostra III Zakonu.

G. D. G. Benvenuti.

Trylogja franciszkańska

II. (1260)

Pieśń bojaźni. Dies irae Tomasza z Celano.

Sekwencji „Dies irae" pierwszych sześć tercji w tłumaczeniu Ks. Karyłowskiego T. J.

Dzień to pomsty, z której chwilą,
Świat pożary w popiół spylą:
Świadkiem Dawid ze Sybilą.
Jakże wieki strach nastanie,
Gdy Pan przyjdzie niespodzianie,
Sądzić wszystkie serc otchłanie!
Trąba dziwnym grzmiąca tonem,
Nad zapadłych grobów łonem,
Stawi wszystkich wraz przed tronem.
Śmierć z naturą przejmą dziwy,
Gdy proch z grobów wstanie żywy,
Na Sędziego głos straszliwy.
Rejestr będzie przedłożony,
Gdzie spisane bez osłony
Z czego ma być świat sądzony.
Gdy więc Sędzia na Tron siędzie,
Co się kryło jawnem będzie:
Pomsty piorun dotrze wszędzie!

Po pilnem rozważeniu wspaniałej liryki powszechnego braterstwa — „Pieśni brata słońca" ułożonej przez św. Franciszka z Assyżu — nasuwa się pytanie: Dlaczego ta pieśń najsłodsza, która pierwsza jaśniejszym promykiem oświeciła nieokrzesaną duszę człowieka średniowiecznego ustąpiła tak prędko miejsca innej pieśni franciszkańskiej. „Dies irae" (Dzień gniewu), która jest wezwaniem gwałtownem i apokaliptycznem przyszłego gniewu bożego?

Bo zaprawdę, jak olbrzymia jest różnica pojęć estetycznych w żałobnej pieśni „Sądu Powszechnego" a w „Pieśni stworzeń"! Z tej tryska życie, młodzieńczość i błogosławieństwo; z tamtej zaś rozlewa się ponura

ciemność, zniszczenie i sama śmierć. Ogień, który w „hymnie do słońca" wszystko ożywia radością i siłą, w tragedji ostatniego dnia staje się okrutnym niszczycielem wszystkiego i nieubłaganym wykonawcą wyroków boskiej sprawiedliwości i zemsty.

Ale dlaczego w pieśni „Dies irae" brak tej słodyczy nastroju, która tak jasno i słonecznie oświeca uroczystą pieśń Serafina Assyskiego?

Otóż nie zapominajmy o przyczynach zewnętrznych i okolicznościach ówczesnej chwili, które wpłynęły właśnie na ten hymn franciszkański.

Albowiem w wieku XII. pełnym zaburzeń pewne pustelnice z Kalabrji zaczęły głosić po całej Italji groźną i paniczną wieść — proroctwo Joachimowe: „Rok 1260 będzie strasznym rokiem końca świata." Ta wyolbrzymiona nowina, zapowiadająca śmierć wszystkim, rozszerzyła się w szybkim tempie nietylko między ludem, ale także między niektórymi Braćmi Mniejszymi, którzy zaczęli ze świętą bojaźnią Sądu bożego zachęcać usilnie całe tłumy ludzi do pokutniczych procesji.

Również Tomasz z Celano — jeden z pierwszych i sławniejszych uczniów ubożuchnego św. Franciszka — na myśl o zbliżającym się, fatalnym roku odczuwa w swej duszy bojaźń, która wówczas serca prawie wszystkich ludzi silnie opanowała.

Wtedy naraz przed oczyma jego wyobraźni staje przerażająca scena: Mściwe i nienasycone płomienie ciągną się po ziemi, zadając całej naturze w swych bolesnych objęciach okropną śmierć; ziemia przybiera ponure oblicze, dyszy ostatkiem sił, walą w nią rzęsiste pioruny, staje się pełną trupów, krwi, okropnem rumowiskiem; wreszcie zamienia się w jeden straszny krater o stu buchających wulkanach. W górze słońce zagasło, planety pędzą bez porządku i rozbijają się z hukiem, podobnym do szumu spadających wód i do ło-

skotu walących się w dół lodowców. W ciemnych przestworzach, niebo strasznie wstrząśnięte otwiera się, a wśród błyskawic i wielkiej rzeszy surowych archaniołów z ognistemi mieczami i żałobnemi trąbami ukazuje się groźna postać Chrystusa, sprawiedliwego i nieubłaganego Sędziego żywych i umarłych... Otóż ten okropny obraz świętej bojaźni zamierza Tomasz z Celano, bez szukania własnej sławy, przelać na papier i utrwalić myśli i uczucia ówczesnego nastroju, który jak ulewna nawałnica porwał za sobą wszystkich. I rzeczywiście napisał nam brat z Celano „Dies irae" pieśń, którą później sławny genjusz Palestryny i Pergolesa, Astorga i Jomellego, Duranta i Mozarta, Cherubiniego i Werdego przyoblekł we wzniosłą i potężną melodję, którą także Łukasz Signorelli, uprzedzając dantejską ideę Michała Anioła — uwiecznioną we freskach kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie — odtworzył w zastraszający dramat o wspaniałych barwach na ścianach sławnej katedry w Orvieto.

Lecz nie wyschło znów tak nagle czyste źródło pogodnej liryki franciszkańskiej.

Po nagłym i silnym tragiźmie pierwszych tercyn, następuje inwokacja bojaźliwa, błagalna, pełna żywej miłości, która ulatując do czystego idealizmu cichego Świętego z Umbrji, tłumaczy i uzupełnia z punktu poezji i religji ową niepokonaną grozę, którą są przepojone pierwsze strofy.

Dlatego właśnie sztuka częstokroć nie wyraża dokładnie i zrozumiale tajemnic duszy, nie daje nam jasnego obrazu przeżyć duchowych świata i nie umie wskazać racji tej wewnętrznej walki sentymentów, tak sobie przeciwnych, a tak czystych, które w stopniu najwyższym i jedynie wpłynęły na żałobny poemat Sądu ostatecznego.

Z żałobnego i przerażającego dzieła Braciszka mniejszego z Celano, który przedstawił mistyczną atmosferę wieków średnich, Hektor Berlioz w swojej „Symfonji fantastycznej,“ („Symphonie fantastique”) zapomocą tonów — które zdają się posiadać moc szatanów Michała Anioła, którzy strącają potępionych do otchłani piekielnych — stworzył śpiew pełen rozterki duchowej, rozpaczy, ostrych wyrzutów i gniewu. Hayan wyraził beznadziejny smutek duszy podległej majestatowi śmierci. „Wolfang Goethe przy końcu pierwszej części „Fausta“ przedstawił Małgorzatę, już winowajczynię, gdy klęczy na środku katedry i wsłuchuje się w żałobne dźwięki „Dies irae“, które zamierają, jakby jęk spazmatyczny, w mistycznym półcieniu obszernych naw. Dziewczyna jest przerażona i krew ścina się jej w żyłach, kiedy Mefistofel podchodzi z lewej strony i wypowiada jej na ucho najbardziej przerażające wiersze Sekwencji, kończąc chrapliwym głosem: „Biada ci“!...

Lecz poeta niemiecki po przedstawieniu kary z ręki nieubłaganej Sprawiedliwości zapomniał powtórzyć nieszczęsnej dziewczynie najpiękniejsze słowa nadzieji, które może wydawały mu się jako nie dające się pogodzić z całością, ponieważ w „Dies irae“ widział tylko słowa bojaźni. Jak Goete tak i wszyscy inni komentatorzy tej Sekwencji zapomnieli o niewypowiedzianej delikatności uczuć miłości.

Aby zrozumieć prawdziwy sens pieśni „Dies irae“, trzeba ją czuć, słyszeć pod sklepieniem świątyni romańskiej albo gotyckiej, śpiewaną tysiącem głosów ludu — napełniającą całe wnętrze świątyni bólem duchowym — ludu przepełnionego lękiem zbliżających się mąk, gdyż hymn zwycięskiej Sprawiedliwości Boga jest wyrazem i całą duszą ludu ówczesnego, a nie słowem tylko jednej grupy śpiewaków, wybranych z arystokracji.

Napróżno muzyka nowoczesna tak bogata w swym

rozkwicie będzie się trudziła osiągnąć w sztuce wykonania tę prostotę i siłę wyrażenia się; jaka bije z wierszy najsmutniejszej Ody franciszkańskiej. Prędzej sztuka może pozrywa struny swego instrumentu, lecz ponad dźwięk ich strun pozostanie zawsze nietkniętą wyższość niewypowiedzianej Sekwencji — śpiewu ostatniej katastrofy, który na kartach Mszału obiegł cały świat, i który człowiek chętnie słucha, zwłaszcza przy zbliżającej się śmierci, — kiedy uczucia ludzkie stają się żywsze, — aby mistyczna, słodka, błoga modlitwa stała się dlań balsamem, kojącym wszelki ból.

Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

na tle wspomnień współbraci.

18. Ciąg dalszy.

Chociaż O. Wenanty sądził, że niewiele będzie mógł dopomóc w redagowaniu przyszłego pisemka milicyjnego, przyrzekł jednak współpracę i skreślenie słowa wstępnego. Lecz długa i wyczerpująca słabe siły choroba, która w końcu przecięła niedługie pasmo znojnych dni młodego kapłana, nie pozwoliła mu uskutecznić zamiarów. Wskutek tego wydawanie organu Milicji Niepokalanej musiano odłożyć na później. Wyraźnie pisze o tem redakcja w pierwszym numerze „Rycerza Niepokalanej“: „Miesięcznik niniejszy, miał wyjść półtora roku temu, ale trudności finansowe, a wreszcie śmierć poważnej siły redakcyjnej stanęły temu na przeszkodzie“. Naturalnie, że tą wybitną „siłą redakcyjną“ był O. Wenanty, który jedynie dla swej głębokiej pokory wymawiał się od współudziału w redagowaniu pisemka. Zresztą nie mógł się zasłaniać brakiem zdolności i przygotowania, gdyż już przedtem pisywał wiele artykułów do Gazety Kościelnej.

Nie zwalniał się od obowiązków wychowawcy i kapłana, chociaż gruźlica powoli, lecz stale trawiła jego wątłe ciało. Całodzienna zaś spowiedź w czasie uroczystości św. Antoniego, 13 czerwca 1920 r. pogorszyła znacznie stan jego zdrowia, przyprawiła go o chorobę, w której zakończył swe życie. Był do tego stopnia osłabiony, że do napisania listu musiał użyć pomocy jednego z nowicjuszów. „Może zauważy Ojciec, — pisze do O. Maksymiljana — że list nie jest pisany własnoręcznie. Przyczyną tego jest choroba, jaka — nie wiem, dość, że jestem osłabiony i mam gorączkę. Doktór kazał leżeć dwa dni, a potem się pokaże co się z tego wywiąże, czy zdrowie, czy śmierć. Proszę się pomodlić za mnie, żebym się umiał we wszystkiem dostosować do woli Bożej[1])“ Mimo tak wielkiego osłabienia nie przestawał pracować. Nie chcąc tracić ani chwili czasu czytał, choć w gorączce katechizm soboru Trydenckiego twierdząc, że tam można znaleźć wszystkie prawdy, tyczące się wiary świętej. A gdy sam nie mógł czytać, wówczas prosił, „by mu czytać o miłości Bożej.“

Przełożeni, widząc ciągły postęp choroby, zwolnili go z obowiązków mistrza nowicjatu, powierzając zastępstwo serdecznemu O. Wenantego przyjacielowi — O. Maksymiljanowi, a dla uratowania już prawie gasnącego życia wysłali go natychmiast na wieś. Lecz wypoczynek ten nie pokrzepił już sił, nadwątlonego organizmu. O stanie swego zdrowia sam tak pisze: „Co się tyczy mego zdrowia, to narazie postępu nie dostrzegam, dlatego może, że jest zimno i słota. Apetytu nie mam, ale żeby dostosować się do poleceń lekarskich przemocą leję w siebie mleko[2])“ Kiedy indziej znowu powiedział: „dla mnie jedzenie jest prawdziwą pokutą“. Mimo to

[1]) List z dnia 14 czerwca 1920 r.

[2]) Z listu do O. Maksymiljana z dnia 28 czerwca 1920 r.

spełniał dokładnie zlecenie lekarza, który mu przepisał kąpiel słoneczną i częste odżywianie się.

Niemałą troskę podczas choroby sprawiali mu jego ukochani nowicjusze. Pragnąłby pielęgnować dalej ich dusze i poświęcić im resztki dogorywającego życia, a tu trzeba było przykuć się do łóżka. A oddalony od nich tęsknił za nimi, jak to widać z listu, wyżej już przytoczonego. Pisze bowiem we wspomnianym liście do O. Maksymiljana: „Chociaż właściwie nie mam co pisać, ale że serce nie chce się zgodzić na milczenie, więc piszę. Chcę zrobić przyjemność Braciom klerykom.“ Dwom klerykom, którzy zdali egzamin, nie radzi wyjeżdżać na wakacje, „bo zawsze lepiej jest w klasztorze razem z innymi braćmi — jakże błogo i jak miło mieszkać braciom w zgodzie społem (Psalm 132) — ja sam na sobie to odczuwam“. To też gdy z zapałem i tak gorliwie poświęcał się dla urobienia cnoty w duszach naszych — pisze jeden z jego wychowanków — i w tem swe siły i życie stargał, mógł z całą słusznością zwać się naszym ojcem, gdy przy pożegnaniu z nami na Kalwarji 26 sierp. 1919 r. przemawiał rzewnie, zachęcając do zachowania przez całe życie zasad przez siebie wszczepianych słowami św. Pawła: „Albowiem choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, ale nie wielu ojców. Bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelję jam was zrodził. (I Kor. 4, 15).“ *W. Z.*

Dok. nast.

Podziękowanie.

Składam serdeczne podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jezusa i św. Antoniemu za otrzymaną łaskę t. j. za otrzymanie posady a oraz za uleczenie ciężko chorego szwagra. Z wdzięczności składam ofiarę na chleb św. Antoniego dla ubogich 2.50 zł.

Poznań *Fr. Winiewiczówna.*

KRONIKA

„Nie wolno spać!"

„Czuwajcie — powiedział Papież Pius XI do pielgrzymki polskiej — gdyż grożą wam niebezpieczeństwa i zasadzki podstępne. Wróg wszelkiego dobra, którego Chrystus Pan nazwał bramami piekielnemi, nie śpi, ale czuwa i działa wśród was. Mam tu na myśli przedewszystkiem sektę masońską, która szerzy swe przewrotne zasady i zgubne wpływy również w Polsce, usiłując w szczególności zniszczyć świętą spuściznę duchową i religijną, która stanowi moc i chlubę waszą. Dlatego też, powtarzamy, czuwajcie, gdyż wróg nie śpi, a więc i wam nie wolno zasypiać".

Wielkie zaiste musi być niebezpieczeństwo masonerji dla katolicyzmu, jeśli sam papież zwraca na nie uwagę w publicznem do Polaków przemówieniu. Stolica Święta ma oczywiście dokładne sprawozdania o stanie propagandy antykatolickiej w Polsce Znane jej są warunki, w jakich rozwija swą działalność sekciarstwo, i znane są wypadki zakazu odczytów, wygłaszanych przeciw masonerji. Papież nie czerpie swych informacji z prasy „klerykalnej", która — jak zapewniają dzienniki socjalistyczne i sanacyjne — wymyśliła masonów, by miała kogo zwalczać. Jeśli z Watykanu odzywa się głos, że mamy z niebezpieczeństwem masonerji walczyć, gdyż tego wymaga nasz obowiązek katolicki, to musimy wierzyć, że położenie jest istotnie poważne, wróg naprawdę groźny, a nasz obowiązek — kategoryczny. Roma locuta.

„Pokażcie mi żywego masona" — ironizuje niejeden z „katolików", gdy mu się mówi o niebezpieczeństwie, zagrażającem katolicyzmowi od strony lóż. — „Jak może wyglądać mason?" — zapytuje drugi, udając, że nie dostrzega w naszem życiu publicznem wpływu tajnej organizacji. Jak wygląda? Nieraz poznać go można po tem, że zadaje takie pseudo-naiwne pytania. Nieraz po tem, że gwałtownie zwalcza lub ośmiesza tych, którzy przed organizacją kielni i trójkąta przestrzegają. Ale cała trudność walki z lożami polega właśnie na tem, że organizacja ta jest tajną, że nie działa bezpośrednio, ale w ramach innych związków. Tak działając stara się troskliwie odwrócić uwagę od siebie i zatrzeć swoje ślady. Nie należy zatem nigdy pytać: czy tę lub ową akcję prowadzą masoni i gdzie oni są? — ale wszędzie gdzie się widzi planową walkę z religją i obyczajami katolickiemi, z ideą ojczyzny i tradycją narodową, stwierdzać bez wahania: to jest robota masońska, tu działają pracownicy lóż. Odpowiedzą nam oczywiście kpinami lub dum-

mnem zaprzeczeniem. Nie dajmy się jednak zbałamucić, pamiętajmy, że „antykościół“ masoński jest sztabem generalnym całej kampanji przeciwkatolickiej i że gdzie występuje jawnie, np. we Francji, tam kierowniczy udział jego w tej kampanji jest prawdą historyczną, uznaną przez wszystkich. U nas organizacja ta, licząca kilkanaście lóż, ukrywa się w podziemiach ,ale każdy, kto ma uszy i oczy, może dostrzec jej robotę w prasie i w organizacjach, prowadzących wyraźną lub maskowaną walkę ze światopoglądem katolickim i jego głosicielami. „Tam, gdzie ta walka jest — tam są oni”.

Trzeba wzmocnić czujność i udoskonalić metody obrony.

Tercjarstwo przedewszystkiem powinno zastanowić się jak należy tę robotę antykatolicką zwalczać. Już ś. p. Papież Leon XIII w Encyklice swojej „Humanum genus“ wskazał tercjarstwo jako antydotium masoństwa. Nie śpijmy zatem.

Gnojno ad Chmielnik.

Wielką uroczystość obchodziła nasza parafja w dniach 27-30 października b. r.

Na zaproszenie naszego Przew. i gorliwego Ks. Kanonika Stanisława Rembowskiego przyjechał do nas franciszkanin O. Placyd Garczyński z Krakowa, by założyć kongregację III Zakonu św. Franciszka. Naprzód przez trzy dni wobec licznie zgromadzonych słuchaczy głosił gorąco nauki rekolekcyjne i słuchał spowiedzi, poczem 30 paźdz. nastąpiło uroczyste kanoniczne zapowiedzenie Kongregacji Tercjarskiej. Wpisało się do Tercjarstwa 11 osób, profesję złożyło 24. Przeprowadzono wybory do zarządu. Przełożoną została S. Korusowa. Kongregacja dziękuje O. Placydowi franc. za wszelki trud, który podjął z okazji uroczystości. Przew. zaś ks. kanonikowi i Dyrektorowi III Zak. X. Rembowskiemu za wszelkie Jego starania, które ochotnie podejmuje dla rozwoju Trzeciego Zakonu.

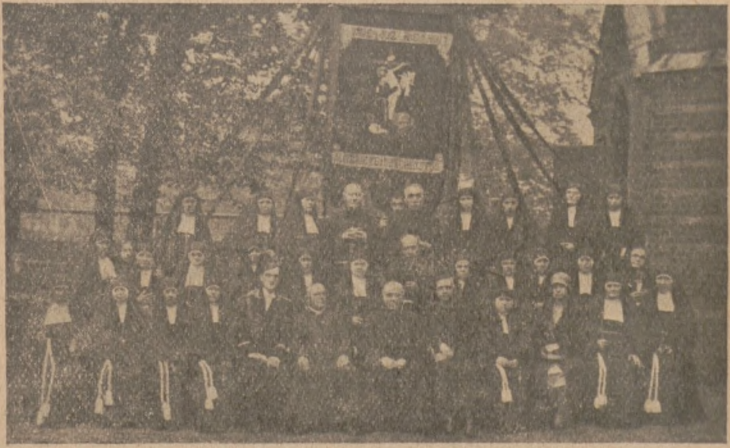
Ogólnopolski Zjazd Akademicki Kół Misyjnych.

W dniach 1, 2, 3 października odbyły się w Krakowie obrady Delegatów Akademickich Kół Misyjnych w Polsce. Obrady rozpoczęły się nabożeństwem w kościele św. Anny, które odprawił Ks. Metropolita Sapieha z kazaniem Ks. Dr. Michalskiego. W trzeci dzień Zjazdu, w niedzielę Mszę św. dla uczestników Zjazdu odprawił Ks. Biskup Rospond. poczem wygłosił do nich od ołtarza gorące przemówienie zachęcając do zaszczepiania szczytnej idei misyjnej w serca szerokich warstw młodzieży akademickiej. Obrady Zjazdu miały za cel stworzenie w Polsce gruntu pod rozbudowę misjologji polskiej oraz dostarczenie jej fachowych pracowników. Podczas

Zjazdu otwarta Wystawa Misyjna w domu XX. Misjonarzy na Stradomiu.

Ryga.

I na obczyźnie Polacy garną się do św. Franciszka i jego Trzeciego Zakonu. Częstokroć pod względem umiłowania ideałów franciszkańskich wyprzedzają swoich rodaków w kraju. Na zgromadzeniach franciszkańskich występują w strojach zakonnych i skupiają się mocno koło sztandaru Franciszkańskiego. Zamieszczona fotografja oto jeden z dowodów tego powiedzenia. Przedstawia ona



Członków Trzec. Zakonu św. Franciszka w Rydze na Łotwie. Zdjęcia dokonano w dniu poświęcenia chorągwi dnia 4 października 1929 r. w kościele św. Franciszka Serafickiego.

Z lewej ku prawej stronie siedzi Ks. J. Borodzic, Ks. Kanonik proboszcz, i przewodniczący III Zakonu, Ks. J. Wołłowicz, Ks. Kupiński, obok siedzi Ceremoniał kościelny. Za Ks. Kupińskim stoi brat III Zakonu Cygunek, który stara się o literaturę franciszkańską dla posilenia dusz Braci i Sióstr III Zakonu.

Stowarzyszenie Trzec. Zakonu w Rydze zostało założone w r. 1900 przez Ks. Ks. M. Dukalskiego i D. Taujenisa. Liczyło wówczas 20 członków. Obecnie Dyrektorem jest ks. Kanonik J. Wołłowicz. Kongregacja obecnie liczy 50 członków a mianowicie 7 braci i 43 siostry. Zebrania odbywają się regularnie w ostatnią niedzielę każdego miesiąca. Prócz tego trzy razy w miesiącu są odczyty.

Redakcja Pochodni Serafickiej dziękuje jak najserdeczniej za przysłaną fotografję i przesyła Kongregacji III Zakonu w Rydze na ręce jej dyrektora Ks. Kanonika franciszkańskie pozdrowienie „Pokój i Dobro".

Ze skrzynki zapytań.

Czy Trzeci Zakon św. Franciszka a Bractwo Paska św. Franciszka to jedno i to samo?

Odp. Trzeci Zakon św. Franciszka a Bractwo Paska św. Franciszka nie jest jednem i temsamem.

Trzeci Zakon założył sam św. Franciszek w r. 1221, natomiast Bractwo Paska św. Franciszka powstało długo po śmierci św. Franciszka a mianowicie w r. 1586.

Trzeci Zakon ma regułę zatwierdzoną przez papieży, ma nowicjat i profesję. Bractwo Paska tego wszystkiego nie ma, bo jest tylko pobożnem stowarzyszeniem, którego obowiązkiem jest nosić pasek na cześć św. Franciszka.

Początek Bractwa Paska św. Franciszka jest następujący: Św. Franciszek ukochawszy ubóstwo ewangeliczne, za całą odzież miał tylko grubą suknię przepasaną prostym sznurem. Pewnego dnia przyjaciel Franciszka św. Dominik prosił go, by na znak, serdecznego uczucia, jakie ich łączyło, dał mu swój pasek. Św. Franciszek uczynił zadość prośbie swego przyjaciela i odtąd aż do końca życia, pod białym habitem Zakonu kaznodziejskiego nosił św. Dominik ten pasek św. Franciszka. Za przykładem św. Dominika poszło następnie mnóstwo pobożnych wiernych, pragnących w ten sposób okazać miłość swą do św. Franciszka. Wreszcie papież Sykstus V, z zakonu franciszkańskiego, bullą z dnia 19 listopada 1586, z pobożnego tego zwyczaju utworzył Arcybractwo Paska św. Franciszka przy Bazylice św. Franciszka w Asyżu.

Arcybractwo to istnieje do dziś dnia i każdy może się do niego zapisać, nawet dzieci, nawet zakonnicy i zakonnice jakiegokolwiek bądź Zgromadzenia.

Potrzeba tylko przyjąć pasek z rąk Przełożonego franciszkańskiego albo kapłana mającego do tego upoważnienie i nosić ten pasek zawsze. Kto bez słusznej racji nie nosi paska, nie zyskuje łask duchownych udzielanych przez Stolicę Apostolską temu bractwu.

Zwyczajem jest, że członkowie odmawiają codziennie 6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu na pamiątkę pięciu ran Zbawiciela i św. Franciszka a oraz na intencję Ojca św. przez co zyskują wielkie odpusty.

Wszyscy pobożni chrześcijanie-katolicy powinni wpisać się do tego Bractwa. Pasek św. Patrjarchy Serafickiego przypominałby im ciągle cnoty św. Franciszka; pokorę, ubóstwo i miłosierdzie, które powinny ich żywot przenikać, a nadto zapewniłyby im Jego opiekę.

Papież Pius XI, który pragnie wszystkich widzieć zszeregowanych pod sztandarem św. Franciszka, w Encyklice swojej wydanej z okazji 700-tnej rocznicy śmierci św. Franciszka tak pisze: „Kto dotychczas nie zapisał się do Trzeciego Zakonu, niech w tym roku zaciągnie się w szeregi milicji; komu narazie jeszcze wiek na to nie pozwala niech się zapisze jako kandydat, wstępując do Bractwa Paska św. Franciszka, aby jeszcze dzieckiem będąc nawykał do tej świętej karności życia". Niech wszyscy idą za wskazaniem wielkiego Papieża i opaszą się paskiem św. Franciszka.

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty.

19. (Tłum. z fran.).

Podziemie.

Gdy Anna i jej dwaj synowie znaleźli się sami wśród ciemnej nocy, opanował ich wielki strach. Św. Cyborjum było wprawdzie schowane, ale pozostało w domu. Zdrajca nakazał strzec wejścia i było niemożliwością, by go nie znalazł. Wystarczyło tylko podnieść dywan, aby zobaczyć ukryte drzwi. Wtedy nie mogłyby biedne dzieci spełnić poleconego sobie przez O. Franciszka posłanictwa, niesienia P. Jezusa uwięzionym. A tak, kiedyż i jak przystąpiłyby do pierwszej komunji św.? Misjonarz, który jeden tylko mógł zakonsekrować hostje, skazany na śmierć. To potęgowało cierpienia dzieci i matki. Szli tak w ciemności, kiedy usłyszeli za sobą kroki i jakiś dość delikatny głos. Była to Agnieszka ich ciocia, żona uwięzionego Leona.

— Moje dzieci — mówiła — mam do was zlecenie od O. Franciszka, o którem wspomniał wczoraj przed

napadem. Schowek, w którym ukryliście naczynia św. jest połączony z wejściem podziemnem, które zbudował mój mąż. Do podziemia wchodzi się przez gęstwinę bambusową, znaną tylko mnie i Leonowi. Trzeba się tam udać jak można najprędzej, zanim nasi prześladowcy zdołają plądrować w domu. Jeśli więc chcecie święte naczynia zachować od świętokradztwą, chodźcie prędko!

Dzieci promieniały szczęściem. Mają ochronić Jezusa Chrystusa od złości pogańskiej. Będą mogły przystąpić do Komunji św. wcześniej, jak św. Imelda i pocieszać wyznawców Chrystusa jak Tarzycjusz.

Gromadka weszła w gęstwinę trzcinową. W odległości 30 metrów od domu usłyszeli szelest w gęstwinie. Czyżby szedł zdrajca za nimi? Zatrzymali się drżąc od strachu.

— Nie — rzekł Piotr — jestto wypłoszona z gniazda ara — Szli dalej w milczeniu.

— Otóż miejsce — wskazała Agnieszka na gęstwinę kaktusów, Piotr i Paweł zrobili sobie miejsce i weszli. W środku gęstwiny zakryli otwór suchemi gałęziami, przez który wszedł mniejszy wzrostem Paweł. Piotr pozostał na straży. Tymczasem Paweł szedł po omacku w podziemiu. Przy końcu korytarza uderzył nogą o skrzynkę zawierającą św. Cyborjum. Owinął ją płótnem, jak i inne św. naczynia i zaniósł Piotrowi. Trzy razy wracał zanim wszystko powynosił. Idąc raz ostatni, usłyszał wielki hałas nad głową. Widocznie przyszedł zdrajca, by pozabierać skarby. Paweł słyszał jego kroki i przekleństwa, toteż spieszył, by na czas wyjść z podziemia. Otwór zarzucił trzciną i kamieniami.

Dwie kobiety i dzieci podzieliły szybko między siebie cenny ciężar i oddaliły się wśród tysięcznych ostrożności. Sprzyjała im głęboka noc.

— Nędzny Judasz — odezwała się Agnieszka — nie dostanie nawet tych 30 srebrników, których się spo-

dziewał, bo w domu nic nie znajdzie, a Gia-link za skąpy jest, by go czemkolwiek obdarzył.

Grupka udała się do samotnej lepianki, również własności Agnieszki, by odpocząć aż do świtu. Naczynia św. postawiono na małym stoliku i wszyscy klęcząc błagali swego Mistrza i Opiekuna, by czuwał nad drogim im misjonarzem i Jego towarzyszami i udali się na spoczynek.

Po kilkugodzinnym śnie byli już na nogach.

Wrócili na zielone wzgórze, tam urządziła Anna na prędce kaplicę w pokoju znajdującym się w głębi domu. Cyborjum umieściła w szafie, na małym stoliku zapaliła lampę. W ciągu dnia przychodzili niektórzy chrześcijanie na krótką modlitwę przed prowizorycznem tabernakulum. Anna udała się wraz z dziećmi do Sonk, aby mieć jakiekolwiek wiadomości o uwięzionych i aby im posłać nieco pożywienia. Dowiedzieli się, że Gia-linka zawezwano do sąsiedniej wsi i miał wrócić dopiero nazajutrz. Wrócili więc do miasta.

Nazajutrz Piotr niósł ryż dla więźniów, Paweł piastował cenniejszy ciężar. Matka schowała mu zawinięte w jedwab Hostje. Dziecko miało ich 15 choć uwięzionych było tylko trzynastu. Miała w tem swoje myśli. W mieście zatrzymali się przed domem mandaryna, odczytując następujący napis:

Z rozkazu Tu-Due cesarza Annamu, nie wolno wpuszczać chrześćjan do uwięzionych, z obawy, by nie zanosili uwięzionym cudownego Chleba, który ich czyni nieczułymi na boleści.

Dzieci były zniechęcone. Co? Nie będą mogły spełnić tak słodkiej, chwalebnej roli.

O Św. Tarzycjuszu! Nie odmawiaj nam łaski dostania się do więzienia, choćbyśmy mieli tam pozostać i stać się ofiarami jak i Ty, miłości ku Eucharystji!

C. d. n.

JAGELLONICA

DODATEK BEZPŁATNY DO POCHODNI SERAFICKIEJ

Do

REDAKCJI „POCHODNI SERAFICKIEJ“

W KRAKOWIE

Klasztor OO. Franciszkanów.

DRUK.

Niniejszem zamawiam

1) .... *egz. Pochodni Serafickiej*
2) .... „ *Kalendarz Franciszkański*
3) .... „ *Officjum tercjarskiego*
4) .... „ *Nowenna do Czcigodnego O. R. Chylińskiego*
5) .... „ *Doskonała tercjarka*
6) .... „ *Obrazków Stacji Drogi Krzyżowej*
7) .... „ *Pieśni do Św. Franciszka „Witaj Ojcze“.*

Kwotę zł. .... *przekazuję* ....

Z poważaniem

Ś. ✝ P.

KS. SYLWESTER SAPIECHA

Dr. Filozofji — kapłan diecezji podlaskiej

Urodzony w Siedlcach dnia 27-go października 1905 r.
Oddał ducha Bogu w Warszawie dn 11 sierpnia 1929 r.
Tak chciałeś. Panie! Daj mu pokój wieczny.

Z okazji Jubileuszu Franciszkańskiego
w Warszawie
OO. Franciszkanie wydali książkę p. t.:

Ojcu Serafickiemu w hołdzie

Na treść składa się szereg prac poświęconych wielkiej postaci św. Patrjarchy z Asyżu, skreślonych przez wybitnych pisarzy katolickich i polskich. — Ilustracje piękne i liczne.

W redakcji Pochodni nabyć można:

1) Broszurkę o tercjarstwie napisaną przez znanego pisarza Ks. Prałata St. Momidłowskiego.
2) Oficjum tercjarskie oprawne 50 gr.
3) Nowennę do Czcig. O. Rafała 10 gr.
4) Obrazki stacyjne Drogi Krzyżowej 1·20 zł. z opłatą pocztową.

W REDAKCJI „POCHODNI SERAFICKIEJ"
nabyć można
książkę, objaśniającą Regułę tercjarską, p. t.
„DOSKONAŁA TERCJARKA"
Cena za egzemplarz oprawny (224 str.) 2·50.
Z przesyłką pocztową 3 zł.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"
O. O. Franciszkanie — Kraków

KALENDARZYK NA GRUDZIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. Niedziela 1 Adwentu.
2. P. S. Bibjany p. m.
3. W. S. Franciszka Ksawerego w.
4. S. S. Piotra Chryzologa b. d. K.
5. Cz. S. Sabby opata
6. P. S. Mikołaja b. w.
7. S. Wigilja z postem dla III Zak. S. Ambrożego b. d. K.
8. N. **Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji P. (A. G) ZF.**
9. P. Leokadji p.
10. W. Przeniesienie Domku Loretańskiego
11. S. S. Damazego I pap. w.
Cz. Znalezienie Ciała św. O. Franciszka Z. F. Bł. Konrada w I Z. Bł. Bartholego i Wiwal.
13. P. S. Łucji p. m.
14. S. Spirydjona b.
15. **Niedziela 3 Adwentu**
16. P. S. Euzebjusza b. m.
17. W. S. Łazarza b.
18. S. *Suchedni* Oczekiwanie Najśw. Marji Panny.
19. Cz. Nemezjusza
20. P. *Such.* S. Teofila i Tow. m.
21. S. *Suchedni* S. Tomasza Apost.
22. **Niedziela 4 Adwentu**
23. P. S. Wiktorji p. m.
24. W. *Wigilja z postem* Adama i Ewy
25 S. **Boże Narodzenie A. G.**
26. Cz. S. Szczepana I. męczennika
27. P. S Jana Apost. i Ewang.
28. S. SS. Młodzianków
29. **Niedziela po Bożem Narodzeniu**
30. P. Bł. Gerarda Kagnoli w I Z.
31. W. S. Sylwestra I pap. w.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.